

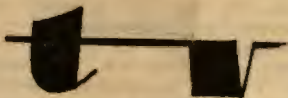
OD EURYDYKI DO EUREKI

Miło i mitologicznym muzyku Orfeusz i jego sięgającej poza granice i silniejszej niż śmierć miłości do Eurydyki — niejednokrotnie pobudzał twórczość pisarzy, plastyków, muzyków. Jean Anouilh w samym środku okupacyjnej nocy napisał sztukę, w której przeniósł akcję z legendarnej Grecji w czasy sobie współczesne. Sztukę, której bohaterowie stracili wprawdzie wiele ze swych mitycznych atrybutów, ale stali się za to bliżsi i chyba głębsi...

Orfeusz jest u Anouilha młodym skrzypkiem, przemierzającym wraz z ojcem, marnym harfistą, Francję — Eurydyka która użyczyła swego imienia sztuce, jest aktoreczką objazdowej trupy teatralnej. Wielkie uczucie tych dwojga rodzi się nagle, wbrew rozsądkowi, wbrew wcześniejszym powiązaniom i obowiązkom. Jak w mście przecina jej śmierć. Nie ona jednak jest najstraszniejsza: gorszy jest ciężar przeszłości i nieufności.

Reżyser Maria Wiercińska wybornie wydobyla poezję dzieła Anouilha, stworzyła sugestywną atmosferę, kilkoma pociągnięciami nakreśliła sylwetki młodych, zagubionych

w świecie kochanków. Dla realizacji swego zamysłu inscenizatorskiego rozporządzała pierwszym garniturem aktor-skim: zarówno Hanna Stańkówna (rola tytułowa), Władysław Kowalski (Orfeusz) jak H. Kossobudzka, J. Pieracki czy Edmund Fetting (wystawnik śmierci) stworzyli wyrazi-



ste, znakomicie wyważone postaci. Słowem — kolejny sukces Teatru TV.

Od zachwytoów teatralnych przejdźmy do teatralnych zastrzeżeń, spowodowanych polską sztuką współczesną. St. Stanucha „W LESIE”. Dziwne to było przedstawienie. Sklejone z dwóch absolutnie nieprzystających części, nad miarę uduziwnione i zdemonizowane, budziło w swej pierwszej (tej zbędnej!) części rozbowienie, w drugiej niejaki znużenie „znaczącym” i srodze celem browanym dialogiem. Myślę, że winę za to, jak i za złą grę

Leszka Herdegona, należy zapisać na konto reżyserki Lidii Zamkow, której maniere inscenizatorską nietrudno było rozpoznać.

Mieliśmy także okazję oglądać dwuseryjny film produkcji NRD pt. „SAMOTNA WALKA”, o którym ani nie specjalnie zleżo ani dobrego powiedzieć nie można. Jak to się często zdarza tzw. pozytywne treści nie szła niestety w parze z walorami dramaturgicznymi, a i rysunek postaci tudzież sytuacji pozostawiał wiele do życzenia.

Do niezmiennie ciekawych audycji należy magazyn „EUREKA”, którego autorzy potrafią stale wyszukać coś interesującego a ponadto — umieją mówić w sposób prosty i jasny o najbardziej nawet skomplikowanych problemach. Tym razem „Eureka” przyniosła rozmowę z geografem doc. Ratajskim na temat prób ujednolicenia nazewnictwa geograficznego na świecie. Pomimo argumentów naukowca osobiście nie wierzę by te szlachetne skądinąd usiłowania doprowadziły do jakichś godnych uwagi rezultatów. Już bowiem sprawa transkrypcji będzie pierwszą opoką na której rozbiją się wszelkie usiłowania. No, ale spróbować przecież można... **BEZ**